

Drzewa?!

Drzewa to nie tylko niemi świadkowie chwały Boga, nie tylko najstarsi świadkowie historii, nie tylko lasy, o które dbają i za które odpowiadają leśnicy. Drzewa to także miejskie i wiejskie ogrody, to większe i mniejsze parki narodowe i krajobrazowe, zagajniki, to pasy zieleni wysokiej wzdłuż rzek i potoków, to wreszcie drzewa poboczy i dróg.

Richard Morrison przypomniał niedawno w „*The Timesie*”, jak w październikową noc roku 1987 przyroda zmasakrowała przyrodę, jak potężny huragan położył pokotem na Wyspach Brytyjskich 15 milionów drzew. Ta makabryczna noc zjednoczyła mieszkańców. Wówczas to dopisali drzewa do istot niemych, które postanowili bronić na śmierć i życie.

Katakлизм klimatyczny zmasakrował przyrodę wiele razy w dziejach Ziemi, nigdy jednak w tak nieodwracalny sposób, jak czyni to człowiek. Dlaczego? Bo drzewo jest łatwym łupem – kaleczone szczyrykiem młokosa, oblamywane, ogryzane, zlewane kwaśnym deszczem, trute gazami, bezbronnie wobec piły ślepego drwala. Nie potrafi wyć, szczekać, rzeć, piszczeć jak krzywdzone zwierzęta. JEST NIEME. Nie potrafi uciekać, co sił w nogach, skakać, pełzać, pływać, fruwać. JEST NIERUCHOME. Rycerstwo człowieka polega na: RÓWNY Z RÓWNYM...! Jak widać w teorii – nie w życiu. Zastanówmy się, gdzie szukać zwolenników Stefana Żeromskiego, który pisał: *Drzewa żyją wraz z człowiekiem. Są one podobne do jedynej sztuki, do muzyki. Budowle, obrazy, rzeźby najcudowniejsze objawy sztuki żyją swym życiem własnym, być może życiem tego, kto je z nicości utworzył. Tylko drzewa żyją życiem powszechnym, w którym nasze życie się mieści. Kiedy po latach witać się ze znajomymi drzewami, znajduje się w nich zmiany niemal takie same, jak w sobie. Wzruszenia nasze są w ich kształcie, zmianach, szumie...*

Wróćmy jednak do Brytyjczyka, wybierzmy z jego myśli ciekawsze fragmenty. Mówi on, że 80% europejskich „drzew weteranów” znajduje się w Wielkiej Brytanii; że drzewo nauczyło Isaaca Newtona grawitacji; że dąb rośnie 300 lat, odpoczywa 300 i przez kolejne 300 lat z wdziękiem umiera; że nie tylko ludzie зараżeni nostalgią chcą zachować stare drzewa; że uczeni przejawiają ogromne zainteresowanie najstarszymi „obywatelami” brytyjskimi z tego powodu, iż są one doskonałymi pośrednikami w przekazywaniu informacji o zmianach klimatycznych. Badając szerokość stojów w ich pniach można określić, jakie były warunki pogodowe w poszczególnych latach wstecz, aż do Wilhelma Zdobywcy. Na tym nie koniec informacji. Na przykład według Richarda Morrisona dęby są atakowane przez tajemniczą plagę, nazywaną *diebeck*, która uśmierca je od góry na dół. Jest to problem międzynarodowy, a Unia Europejska, chcąc zaistnieć w dendrologii, zlecając badania oceniła, że stan około połowy dębów europejskich pogorszył się w ciągu ostatnich lat. No i... że cis, mimo swych trujących właściwości, był przez długi czas „drzewem życia”. Dla przykładu w Europie Północnej stanowił centralny punkt rytuałów pogańskich. Właśnie dlatego wiele starożytnych cisów rośnie w pobliżu średniowiecznych kościołów. Zamiast

wypleniać stare rytuały, Kościół przyjął tradycję i święte miejsca, w których to drzewa potrafiły rozkwitać i podupadać zgodnie z prawami umykającymi naszemu rozumieniu. Na przykład cis może trwać całe wieki w czymś, co można by nazwać letargiem, a następnie odnawia się jak „swawolna sasanka”. W jaki sposób? Jaka siła przyrodnicza czy duchowa, wyznacza rytym jego życia? Co jest motorem jego działania i decyduje, kiedy co ma robić?

Drzewa w niektórych najstarszych kulturach świata są kojarzone z samą istotą życia. W Biblii drzewa pojawiają się w najdonioślejszych momentach, poczynając od Księgi Rodzaju, w której Drzewo Życia oraz Drzewo Poznania Dobra i Zła odpowiednio: żywią, ale też złe moce za ich pośrednictwem śmiertelnie kuszą Adama i Ewę.

Odtworzenie rajskiego Ogrodu nie jest możliwe, natomiast szczątki ogrodu Getsemani istnieją po dziś dzień w Jerozolimie, z tymi samymi drzewami oliwnymi, pod którymi modlił się Chrystus w noc swojego pojmania, jak zapewniają przewodnicy grup pielgrzymich.

NAJSTARSZY ŚWIADKOWIE HISTORII

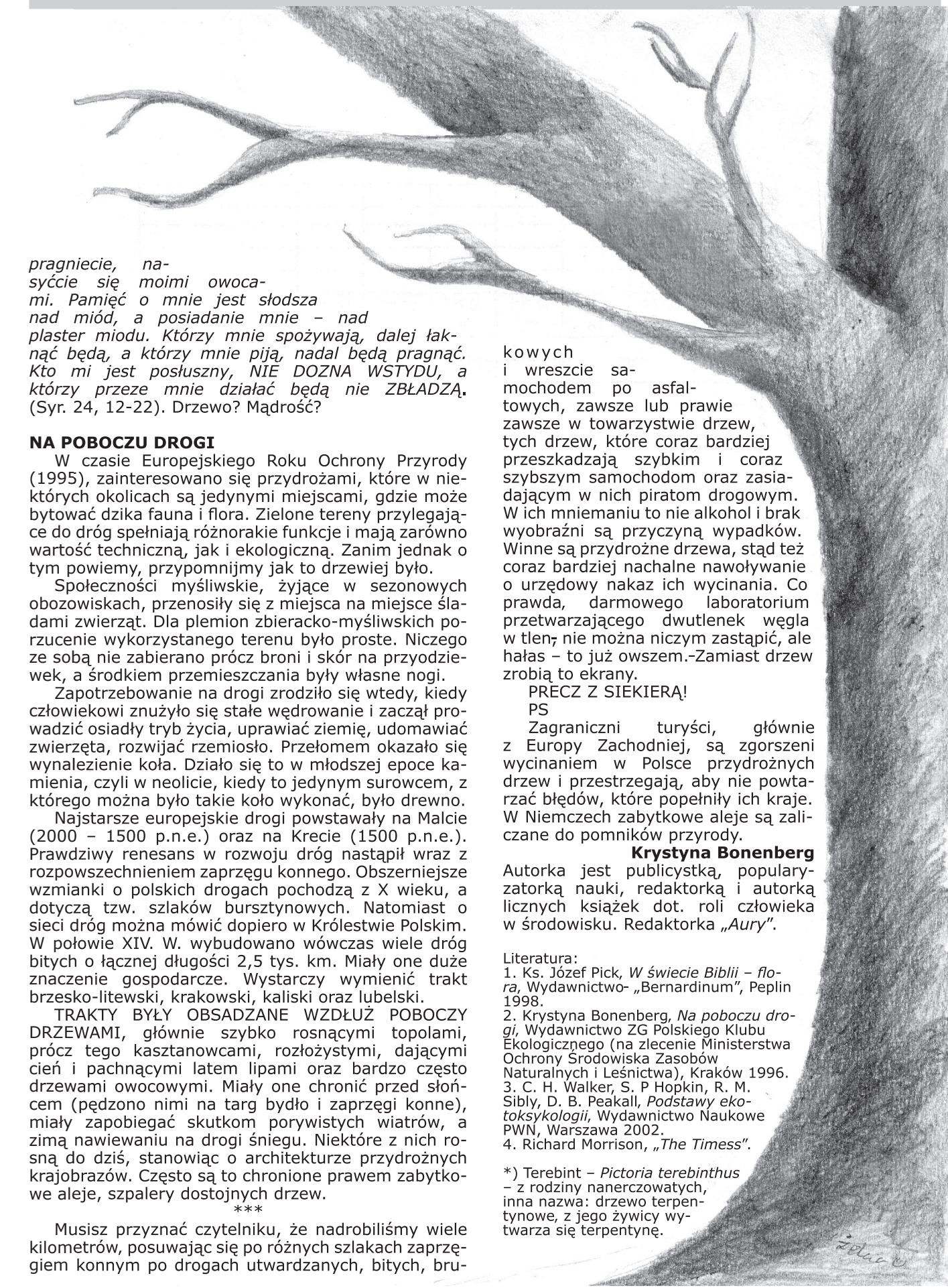
Przebogaty jest świat roślin, o którym mówi „Księga życia”. W zrozumieniu jego treści pomaga pełna refleksji, encyklopedyczna książka o florze w świecie Biblii księdza Józefa Picka. Pokazuje z punktu widzenia nie tylko botanicznego, roślinność na styku trzech kontynentów – Europy, Afryki i Azji.

Wędrując wraz z autorem, wielokrotnie pielgrzymem do Ziemi Świętej, wciąż spotykamy rozmaite drzewa. Sadzimy wraz z Abrahamem tamaryszek; przed skwarem południa chronimy się razem z Ojcem wierzących pod dębami Mamre; przyglądamy się jak biegli w snycerce stolarze rzeźbili z drzewa akacjowego Arkę Przymierza i sprzęty liturgiczne do Namiotu Spotkania na pustyni w czasie wędrówki do Ziemi Obiecanej.

Piękny, plastyczny obraz cedru posłużył prorokowi Ezechielowi jako alegoria, w której do tego drzewa porównuje faraona. Podobnie rzecz się miała z palmą, tak bardzo zrosniętą z biblijnym krajobrazem, z której wszystko, co dawała mieszkańcowi pustyni, było spożywane – począwszy od cienia po owoc, wysmukły pień czy liście na dach lub do budowy szałasów. Palma to towarzysza człowieka Biblii od najdawniejszych czasów. Dlatego układając poemat o mądrości, poeta oddał jej bogactwo i wszystkie przymioty... Posłuchajmy słów mędrca o mądrości, która tak mówi o sobie:

Zapuściłam korzenie w sławnym ogrodzie w posiadłości Pana, w Jego dziedzictwie. Wyrosłam jak cedr na Libanie i jak cyprys w górach Hermonu. Wyrosłam jak palma w Engaddi, jak krzewy róży w Jerychu, jak wspinała oliwka na równinie, w górę jak platan. Wszystko przepełniłam wonnością jak cynamon i aspalat pachnący i miłą woń wydałam jak mirra wyborna, jak galbanum, onyks, winna żywica i obłok kadzidła w przybytku. Jak terebint) gałęzie swe rozłożyłam – gałęzie moje – gałęzie chwały i wdzięku. Jak szczerp winny wypuściłam pełne krasy latorośle, a kwiat mój (wyda) owoc sławy i bogactwa. Przyjdźcie do mnie, którzy mnie*





pragniecie, nasyćcie się moimi owocami. Pamięć o mnie jest słodsza nad miód, a posiadanie mnie – nad plaster miodu. Którzy mnie spożywają, dalej łaknąć będą, a którzy mnie piją, nadal będą pragnąć. Kto mi jest posłuszny, NIE DOZNA WSTYDU, a którzy przeze mnie działac będą nie ZBŁADZA. (Syr. 24, 12-22). Drzewo? Mądrość?

NA POBOCZU DROGI

W czasie Europejskiego Roku Ochrony Przyrody (1995), zainteresowano się przydrożami, które w niektórych okolicach są jedynymi miejscami, gdzie może bytować dzika fauna i flora. Zielone tereny przylegające do dróg spełniają różnorakie funkcje i mają zarówno wartość techniczną, jak i ekologiczną. Zanim jednak o tym powiemy, przypomnijmy jak to drzewiej było.

Spółeczności myśliwskie, żyjące w sezonowych obozowiskach, przenosiły się z miejsca na miejsce śladami zwierząt. Dla plemion zbieracko-myśliwskich porzucenie wykorzystanego terenu było proste. Niczego ze sobą nie zabierano prócz broni i skór na przyodziewek, a środkiem przemieszczania były własne nogi.

Zapotrzebowanie na drogi zrodziło się wtedy, kiedy człowiekowi znużyło się stałe wędrowanie i zaczął prowadzić osiadły tryb życia, uprawiać ziemię, udomawiać zwierzęta, rozwijać rzemiosło. Przełomem okazało się wynalezienie koła. Działo się to w młodszej epoce kamienia, czyli w neolicie, kiedy to jedynym surowcem, z którego można było takie koło wykonać, było drewno.

Najstarsze europejskie drogi powstawały na Malcie (2000 – 1500 p.n.e.) oraz na Krecie (1500 p.n.e.). Prawdziwy renesans w rozwoju dróg nastąpił wraz z rozpowszechnieniem zaprzęgu konnego. Obszerniejsze wzmianki o polskich drogach pochodzą z X wieku, a dotyczą tzw. szlaków bursztynowych. Natomiast o sieci dróg można mówić dopiero w Królestwie Polskim. W połowie XIV. W. wybudowano wówczas wiele dróg bitych o łącznej długości 2,5 tys. km. Miały one duże znaczenie gospodarcze. Wystarczy wymienić trakt brzesko-litewski, krakowski, kaliski oraz lubelski.

TRAKTY BYŁY OBSADZANE WZDŁUŻ POBOCZY DRZEWAMI, głównie szybko rosnącymi topolami, prócz tego kasztanowcami, rozłożystymi, dającymi cień i pachnącymi latem lipami oraz bardzo często drzewami owocowymi. Miały one chronić przed słońcem (pędzono nimi na targ bydło i zaprzęgi konne), miały zapobiegać skutkom porywistych wiatrów, a zimą nawiewaniu na drogi śniegu. Niektóre z nich rosną do dziś, stanowiąc o architekturze przydrożnych krajobrazów. Często są to chronione prawem zabytkowe aleje, szpalery dostojnych drzew.

Musisz przyznać czytelniku, że nadrobiliśmy wiele kilometrów, posuwając się po różnych szlakach zaprzęgiem konnym po drogach utwardzanych, bitych, bru-

kowych i wreszcie samochodem po asfaltowych, zawsze lub prawie zawsze w towarzystwie drzew, tych drzew, które coraz bardziej przeszkadzają szybkim i coraz szybszym samochodom oraz zasia-dającym w nich piratom drogowym. W ich mniemaniu to nie alkohol i brak wyobraźni są przyczyną wypadków. Winne są przydrożne drzewa, stąd też coraz bardziej nachalne nawoływanie o urzędowy nakaz ich wycinania. Co prawda, darmowego laboratorium przetwarzającego dwutlenek węgla w tlen, nie można niczym zastąpić, ale hałas – to już owszem. – Zamiast drzew zrobią to ekrany.

PRECZ Z SIEKIERĄ!

PS

Zagraniczni turyści, głównie z Europy Zachodniej, są zgorzeleni wycinaniem w Polsce przydrożnych drzew i przestrzegają, aby nie powtarzać błędów, które popełniły ich kraje. W Niemczech zabytkowe aleje są zaliczane do pomników przyrody.

Krystyna Bonenberg

Autorka jest publicystką, popularyzatorką nauki, redaktorką i autorką licznych książek dot. roli człowieka w środowisku. Redaktorka „Aury”.

Literatura:

1. Ks. Józef Pick, *W świecie Biblii – flora*, Wydawnictwo- „Bernardinum”, Peplin 1998.
2. Krystyna Bonenberg, *Na poboczu drogi*, Wydawnictwo ZG Polskiego Klubu Ekologicznego (na zlecenie Ministerstwa Ochrony Środowiska Zasobów Naturalnych i Leśnictwa), Kraków 1996.
3. C. H. Walker, S. P. Hopkin, R. M. Sibly, D. B. Peakall, *Podstawy ekotoksykologii*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2002.
4. Richard Morrison, „The Times”.

*) Terebint – *Pictoria terebinthus* – z rodziny nanerczowatych, inna nazwa: drzewo terpentynowe, z jego żywicy wytwarza się terpentynę.